

Niemczyk zamieszkał w Gródku na Śląsku Cieszyńskim i tam na gospodarstwie swych dziadków przez szereg miesięcy (do czerwca 1941 r.) pracował jako robotnik rolny, a następnie jako terminator ślusarski w warsztatach w Jabłonkowie. Ze względu na swoją polską narodowość ks. J. B. Niemczyk został przez władze niemieckie wydany ze Śląska Cieszyńskiego, włączony już wówczas do Rzeszy Niemieckiej, z powrotem do Generalnej Guberni.

Od czerwca 1941 roku do stycznia 1945 roku ks. J. B. Niemczyk przebywał w podkrakowskiej wsi Czernichów, gdzie Jego ojciec otrzymał posadę sekretarza w otwartej tam polskiej szkole rolniczej. W tej szkole ks. J. B. Niemczyk w latach 1941-42 przerabiał na tajnych kompletach materiał drugiej i trzeciej klasy gimnazjum. W 1944 roku po ukończeniu wspomnianej szkoły rolniczej uzyskał dyplom technika rolnego i na tej podstawie został przyjęty jako praktykant na folwark szkoły rolniczej w Czernichowie.

Po wyzwoleniu Krakowa ks. J. B. Niemczyk powrócił z rodzicami do Krakowa i kontynuował naukę w gimnazjum im. B. Nowodworskiego po uprzednim zdaniu tzw. małej matury przed komisją weryfikacyjną przy liceum dla dorosłych. W lutym 1946 roku ks. J. B. Niemczyk uzyskał świadectwo dojrzałości liceum typu humanistycznego.

W 1947 roku zapisał się na Wydział Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego. We wrześniu 1949 roku, będąc już studentem III roku, ks. J. B. Niemczyk został powołany na stanowisko zastępcy asystenta przy Katedrze Egzegezy Starego Testamentu i Języka Hebrajskiego. Jednakże koniec studiów nie był dla Niego pomyślny. Zapadł bowiem na chorobę płuc i przez sześć miesięcy przebywał na leczeniu w sanatorium.

Po ukończeniu Wydziału i uzyskaniu dyplomu kandydata teologii, co nastąpiło w 1951 roku, ks. J. B. Niemczyk otrzymał kontrakt asystencki i prowadził ćwiczenia z języka hebrajskiego oraz konsultacje z wiedzy starotestamentowej. W listopadzie 1952 roku dostał od Kierownika Katedry ks. prof. dr. Jana Szerudy temat rozprawy doktorskiej: „Naśladowanie Boga w Starym Testamencie”. Po przekształceniu się Wydziału Teologii Ewangelickiej w Chrześcijańską Akademię Teologiczną z siedzibą w Chylicach k/Warszawy, od 1 listopada 1954 roku ks. J. B. Niemczyk w dalszym ciągu pełnił funkcję asystenta przy Katedrze Egzegezy Starego Testamentu i Języka Hebrajskiego. Wkrótce potem otrzymał etat adiunkta.

Z osobistego życia ks. J. B. Niemczyka należy odnotować Jego małżeństwo z magister mikrobiologii Hanną Krakowiak, ur. we Lwowie. Z tego związku w maju 1960 roku urodził się syn Paweł, a w czerwcu 1963 roku córka Zuzanna.

W roku akademickim 1957/58 przez dziewięć miesięcy ks. J. B. Niemczyk przebywał w Niemczech, gdzie na Wydziale Teologicznym w Heidelbergu pogłębiał wiedzę teologiczną i zbierał materiały do swej rozprawy doktorskiej, którą ukończył w czerwcu 1959 roku i przedstawił do oceny ks. prof. dr. J. Szerudzie. Promocja na doktora teologii ewangelickiej odbyła się 28 kwietnia 1960 roku w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej z siedzibą w Chylicach.

W związku z nagłym zgonem ks. prof. dr. J. Szerudy, który nastąpił 21 marca

Powołaniem każdego z nas jest pójście za Jezusem. Niestety na tej drodze obowiązują inne reguły, aniżeli w świecie i jeśli ktoś decyduje się odpowiedzieć „tak” na Jezusowe: „*Pójdź za mną*”, zawsze może liczyć na Jego wsparcie i pomoc. Świat bowiem nie lubi ludzi, dla których drogą, prawdą i życiem jest Zbawiciel z Golgoty, dlatego przeciwstawia się im i prześladowuje ich. Z tą siłą, którą przedstawia ziemski porządek musi liczyć się każdy, kto wszedł na drogę Krzyża. Mimo tego nie może kryć się ze swoim stosunkiem do światowego porządku, który każe się uwielbiać, czy propagandy, która go ożywia. Uczeń Chrystusa musi też jasno określić swój stosunek do wszelkich ośrodków władzy, ponieważ jego władcą jest Jezus Chrystus, a programem działania sprawiedliwość i miłosierdzie. Wszystkie te siły o negatywnym wpływie na życie człowieka stanowią groźny, jednolity kontekst, który swymi korzeniami sięga wprost do mocy ciemności i znajduje swój ostateczny wyraz w świecie egoizmu i konsumpcji.

Jakże więc chrześcijanin może nie zadrzeć, nie stracić odwagi i jeszcze żywić nadzieję na zwycięstwo, pomimo ogromnej mocy, jaką obdarzony jest ziemski porządek? Skąd chrześcijanin ma wziąć odwagę i siły do podtrzymania zapału, który znajduje się wyraźnie poza wszelką ludzką możliwością? Jezus nas uspakaja: „...*ale ufajcie, Ja zwyciężyłem świat*”. Ta obietnica Jezusa związana jest z Jego śmiercią na krzyżu, kiedy ucisk świata względem Niego sięgnął apogeum. I ten związek pomiędzy obietnicą, która swe źródło ma w ucisku Jezusa, a znoszeniem ucisku przez każdego ucznia Pańskiego trwa nadal. Zwycięstwo Chrystusa z Golgoty jest naszym zwycięstwem, jeśli walczymy dla Jego sprawy, jeśli wprowadzamy pokój, sprawiedliwość i miłosierdzie.

„*Podzielisz twój chleb z głodnym i biednych bezdomnych przyjmiesz do domu, gdy zobaczysz nagiego, przyodziejiesz go, a od swojego współbrata się nie odwrócisz. Wtedy twoje światło wejdzie jak zorza poranna i twoje uzdrowienie rychło nastąpi, twoja sprawiedliwość pójdzie przed tobą, a chwała Pańska będzie twoją tylną strażą. Gdy potem będziesz wołał, Pan cię wysłucha, a gdy będziesz krzychał o pomoc, odpowie: Oto jestem!*” (Izaj. 58,7—9) - woła prorok Izajasz w imieniu Najwyższego. Czy nie o tym samym mówi Jezus: „*Każdy, kto mnie wyzna przed ludźmi, tego i Syn Człowieczy wyzna przed aniołami Bożymi*” (Łuk. 12,8)? Tak oto odkryliśmy prawdziwy sens wszelkiego sprzeciwiania się światu i jego porządkowi. Nie dla wzniosłych idei mamy stawać się dobrowolnymi męczennikami. Nikt z nas nie może też czerpać satysfakcji ani budować pewności swego zbawienia na tym, że znosi ucisk, jeśli sam tego ucisku szuka. Jednak gdy trzeba podać potrzebującemu dłoń, gdy trzeba sprzeciwić się rozkazowi strzelania do człowieka, gdy trzeba nakarmić głodującego, mimo że jest wrogiem, wtedy mamy obowiązek praktyczną postawą służby i miłości do bliźniego złożyć świadectwo o Jezusie Chrystusie i nieść przez świat miłość Golgoty. Nie jest sztuką sprzeciwianie się światu w zaciszu własnego mieszkania. Sztuką jest żyć dla bliźniego, myśleć Ewangelią i mówić o krzyżu Jezusa Chrystusa. Tego świat nie cierpi i dlatego uciska.

Aby zatem wejść na drogę Krzyża, trzeba mieć wiele odwagi. Czy można jednak wykluczyć, że na tej drodze nie spotka nas najgorszy z ucisków: fizyczne